

Wachowski, Marian

Polemika z rozprawą Tadeusza Nowickiego "Produkcja narzędzi i maszyn rolniczych w Królestwie Kongresowym (1815-1830)"

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 7/4, 537-542

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MARIAN WACHOWSKI

POLEMIKA Z ROZPRAWĄ TADEUSZA NOWACKIEGO
 „PRODUKCJA NARZĘDZI I MASZYN ROLNICZYCH
 W KRÓLESTWIE KONGRESOWYM (1815—1830)” *

Jakby się zdawało, jasno ujęty tytuł rozprawy T. Nowackiego nie wymaga żadnych wyjaśnień, lecz pozwala oczekiwać, że autor chciał zebrać i opracować wszystkie możliwe materiały odnoszące się do tematu. Tymczasem na wstępie autor wyjaśnia, że jego opracowanie jest „pewnym syntetycznym wynikiem odczytywania podstawowych źródeł archiwalnych i czasopism” (s. 131). Początkowy zwrot tego zdania powstał chyba na podłożu zakłopotania autora, wynikłego ze stwierdzenia niedostatków zebranych materiałów. Zupełnie dowolne jest jednak określenie pewnych źródeł, jako „podstawowe”, a zresztą w pracy historycznej nie można ograniczać się do źródeł „podstawowych”, lecz trzeba uwzględniać wszystko, co tylko jest materiałem. Autor nie wyjaśnia, dlaczego odrzucił druki zwarte, a przecież w publikacji typu czy to Biernackiego czy Flatta, czy Gutkowskiego, czy Zakrzewskiego mógłby zaczerpnąć materiały, które by mu pozwoliły w znacznym stopniu wyrównać dotkliwe niedostatki materiałowe.

Owe, zdaniem autora, podstawowe źródła to akta Rady Stanu Królestwa Polskiego w Archiwum Głównym Akt Dawnych (vol. 45, a,b,c,d), czasopismo „Izys Polska” i drukowane katalogi warszawskich wystaw przemysłowych.

Próba wywiązania się z przyjętego zadania przy pomocy tak skromnych środków nie mogła wypaść korzystnie, tym bardziej, że autor nie wykorzystał należycie materiałów zawartych w „Izys” i nie wykazał potrzebnej w tego rodzaju pracach postawy metodologicznej. Zajmując się bowiem produkcją maszyn i narzędzi, trzeba odróżnić pomysły, głosy wyrażające potrzeby i opinie, próby konstruktorskie z uwzględ-

* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” nr 1—2/1962, s. 131—146.

nieniem — o ile to możliwe — personaliów konstruktora, dat, miejsc, opisu technicznego i rysunku, próby narzędzi i maszyn, produkcję maszyn według modeli zagranicznych z ewentualnymi „ulepszeniami”, handel narzędzi i maszyn.

Zanim jeszcze autor przedstawił wyniki poszukiwań, już pisze o tym (s. 132), że „nowoczesne” maszyny i narzędzia podnosiły rentowność przez zmniejszanie liczby robotników. Ten pogląd nie jest słuszny w odniesieniu do siewnika, który nie oszczędzał siły roboczej.

Przez uprawę rządową rozumie autor uprawę „warzyw i innych ziemioplodów w rzędzie”, a wiedzę w tym względzie zaczerpnął z artykułu Wernika w „Izys Polskiej”, który sam widział taką uprawę w Hofwyłu i w Möglinie, i być może czytał o niej w pismach wydawanych przez Thaera. Jednakże w tym czasie nie uprawiano połowo żadnych warzyw, a nazwę „warzywa” — przenoszono na okopowe. Natomiast o stosowaniu uprawy rządowej rzepaku autor nic nie wspomina, przemilcza też sprawę uprawy rządowej zbóż. Tymczasem na terenie Królestwa zaznaczały się w tym czasie wpływy tego systemu uprawy rządowej, który od 1710 r. związany jest z nazwiskiem Tulla, a dotyczy wyłącznie uprawy zbóż. Kiedy zaś szerzyła się uprawa buraka pastewnego, a później cukrowego oraz ziemniaka, pojęcie uprawy rządowej rozszerzyło się, a z biegiem czasu zaprzestano stosowania kultywatora przy uprawie rządowej zbóż.

Kilka nieporozumień zawiera zdanie: „aby stosować nowoczesną uprawę, trzeba było przejść do stosowania maszyn z napędem konnym lub ludzkim, których uprzednio nie używano” (s. 133). W warunkach dostatku rąk roboczych istniała możliwość stosowania nowoczesnej uprawy i bez ulepszonych narzędzi i maszyn. Nie maszyny więc decydowały o powstaniu nowoczesnego rolnictwa, ale koniczyna. Uprawie przy tym służyły w tym czasie jedynie siewnik i maszyna do czyszczenia ziarna, o ile była używana do oczyszczania ziarna siewnego, natomiast inne maszyny związane były z przetwórstwem plonów i nie służyły uprawie.

Sprawa napędu maszyn ogranicza się u autora do używania konia lub siły ludzkiej. Tymczasem niektóre młocarnie poruszane były siłą wody, używa się także wołów, gdyż do większych młocarni pańszczyzniany koń okazuje się za słaby. W związku zaś z siłą napędową pozostaje sprawa kieratu, który właśnie, w okresie interesującym autora, rozwinął się głównie dzięki młocarni. Do sprawy tej „Izys” zawiera pewne materiały.

Zbyt optymistycznie ocenił autor marymoncki zbiór narzędzi i maszyn rolniczych. Pisma Flatta zawierają bowiem dowody na to, że

w Marymoncie stosowano dużą ostrożność w zaopatrywaniu się w nowe narzędzia i maszyny.

Ponieważ, jak zaznaczyłem wyżej, w Królestwie stosowano tu i ówdzie rządową uprawę zbóż, a więc posługiwano się kultywatozem i siewnikiem rządowym, autor powinien był uwzględnić także kultywator, o którym niektórzy historycy piszą, że pojawił się na ziemiach polskich dopiero pod koniec XIX w., podczas gdy udało mi się wykazać, że pierwszy kultywator znalazł się na ziemiach polskich już w 1756 r. Czy kultywator był używany w Królestwie? Na pewno. Autor wie, jak ten kultywator wyglądał, tylko że nazywa go „trójgracą”. Mamy tu przykład, jak niedobre skutki wynikają z tego, gdy historyk ulega konwencjonalnym nazwom i gdy nie rozporządza dostateczną wiedzą o ogólnoswiatowym rozwoju narzędzi i maszyn rolniczych. Ta zaś wiedza jest konieczna przy badaniu historii rolnictwa polskiego, ponieważ stopień polskiej oryginalności jest minimalny.

Mało ostrożnie posługuje się autor pojęciem nowoczesności. I tak np. motyka do ziemniaków, którą autor zakwalifikował jako narzędzie nowoczesne (s. 134), jest opisana i narysowana w dziele Duhamela du Monceau wydanym w przekładzie polskim przez Pawła Brzostowskiego w latach 1770—1773.

Autor nie wykrył żadnych dowodów na używanie siewnika, a jego pojęcie o siewniku ma za podstawę to, co zobaczył w „Izys”, a więc tzw. siewniczek. Wbrew zaś twierdzeniu autora, tylko jedna maszyna w sposób bezpośredni znamionowała ówczesny postęp w technice rolniczej, a mianowicie właśnie siewnik. Gdyby jednak autor zamiast wyrazu „technika” użył był wyrazu „gospodarka”, to zredukowałbym moje zastrzeżenia do tego, że najniepotrzebniej wymienił kosę do wycinania trzciny, nie będącą maszyną rolniczą, oraz że pominął maszynę do czyszczenia ziarna, której istnienie na ziemiach polskich sięga co najmniej roku 1726.

W odniesieniu do Królestwa używanie określenia „upowszechnianie” maszyn rolniczych jest szkodliwe. Nie było tu bowiem takiej maszyny rolniczej, której stosowanie można by określić jako szerokie, a cóż dopiero — powszechne. Trzeba się więc np. sporo natrudzić, zanim się znajdzie w inwentarzach gospodarskich maszynę do czyszczenia ziarna.

Autor pisze dalej (s. 135): „Warunki upowszechniania maszyn rolniczych w Polsce na początku XIX w. związane były ze sprawą produkcji tych narzędzi i maszyn”. Co to znaczy „na początku”? Co w ogóle autor może powiedzieć o maszynach rolniczych w Polsce przed 1805 r.? Jeżeli przy tym jest tu mowa o produkcji krajowej, to wcale nie była

ona czymś tak oczywistym, jak to autor sugeruje. Polacy zdawna mieli upodobania importowe i ujawniali je także wobec narzędzi i maszyn rolniczych. Tak zresztą dyktowała konieczność. Nie można było czekać na udane wyniki konstruktorskie rodaków w warunkach, które w wysokim stopniu nie sprzyjały pojawieniu się takich prób. W szczególności nie sprzyjał im system edukacyjny, który tylko w małym stopniu służył gospodarce, a przestarzała struktura społeczna narodu nie sprzyjała rozwojowi tych klas, które mogły wytworzyć liczne i wysoko postawione rzemiosło.

Mniejsza o to, że autor pominął niektórych pomniejszych konstruktorów, jak np. Paschalisa i Tokarzewskiego, trzeba jednak uznać za istotny brak pominięcia konstruktora młocarni „powązkowskiej” z 1817 r., która była opisywana i narysowana w jednym z czasopism ówczesnych.

Wśród rodzajów produkcji narzędzi i maszyn rolniczych nie zwrócił autor uwagi na warsztaty folwarczne, które zwłaszcza w siedzibie właściciela skupiały po kilku rzemieślników i stanowiły niekiedy zawiązki fabryk narzędzi i maszyn rolniczych. W Zwierzyńcu np. już w 1805 r. warsztat folwarczny przybierał charakter fabryki, przez wprowadzenie specjalistów zza granicy. W Łomnej, Sulisławicach, Dowspudzie rozwój warsztatu ku fabryce zatrzymał się na różnych stopniach. Ciekawe, że największy znawca mechaniki rolniczej, jak Biernacki, występował w obronie gospodarskiej budowy narzędzi i maszyn rolniczych. Dotrwała ona gdzieś do niedawna, choć decydujący wpływ przypadał coraz bardziej przemysłowi fabrycznemu.

Jeżeli — jak autor podaje — produkowane były przede wszystkim młocarnie, dobrze byłoby powiedzieć za Biernackim¹, ile było tych maszyn w 1830 r.

Z niedowierzaniem odnoszę się do informacji autora o rysunku młocarni Hermbstäda (s. 143), a jeszcze więcej mam wątpliwości co do „ulepszeń” dokonywanych przez Polaków. Niktórym wydawało się, że budując młocarnię na wzór zagranicznej, na podstawie rysunku i opisu lub przez stopniowanie maszyny, wprowadzają pewne ulepszenia. Związane były one jednak najczęściej z jednym egzemplarzem maszyny, wyjątkowo tylko udało się Druickiemu-Lubeckiemu utrzymać „ulepszenie” przy całej serii maszyn budowanych według jego pomysłu, na wzór młocarni szkockiej. Żadne jednak polskie ulepszenie nie wywarło wpływu na rozwój młocarni w skali światowej.

Autor pisze o młocarniach szkockich i angielskich, mógłby pisać także o młocarniach szwedzkich. Skąd się brały owe zagraniczne mło-

¹ *Maison rustique*, Paris 1838, t. I. s. 330—344. (*Du battage et du nettoyage des grains*).

carnie w Królestwie? Czy wkraczały one na ziemie polskie już przed 1815 r., czy dopiero później? Kto zajmował się ich transportem? Ile kosztowały młocarnie zagraniczne? Kto, kiedy i gdzie je konstruował? Na te pytania nie jest możliwe danie odpowiedzi, odnośnie wszystkich rodzajów młocarni używanych w Królestwie. Przypuszczam, że już w XVIII w. były używane w Polsce młocarnie Haehna i Pesslera, jednakże wszystkie młocarnie nazywane szkockimi, angielskimi lub szwedzkimi wywodzą się od jednego konstruktora. Właśnie wynalazek A. Meikle'a, dokonany w 1784 r. sprawił, że młocarnia już przed 1830 r. osiągnęła względną dojrzałość techniczną, że stała się maszyną opłacalną i znajdowała wielu nabywców.

Zasadniczy błąd metodologiczny artykułu polega na tym, że autor nie wykracza poza informacje o narzędziu lub maszynie, jakie znajduje w swoich, tak bardzo skromnych materiałach: „trójgraca” jest dla niego — trójgracą, „młynek” do czyszczenia zboża — młynkiem, młocarnia angielska — młocarnią angielską, pług „szmalski” — pługiem szmalskim, a gdy w materiałach jest mowa o siewniku bez dalszych cech, to i autor zdaje się uważać, że te inne cechy nie istnieją. W rezultacie muszę np. wnioskować, że autor nie potrafiłby przedstawić zdjęcia rysunku pługa „szmalskiego”².

Nadmieniam jeszcze, że pod koniec okresu Królestwa następuje poważne zmniejszenie się popularności pługa „szmalskiego”, jak również pługa Beileya.

Nie można mieć do historyka pretensji, by zidentyfikował każdą maszynę rolniczą, na jaką natknie się w materiałach, powinien jednak starać się ją zidentyfikować. O ile jest to łatwe w odniesieniu do młocarni „szkockich”, o tyle „sieczkarka ostatniego wynalazku” (s. 145) jest prawdopodobnie maszyną Lestera z 1802 r. Przypuszczam dalej, że siewnik, którego rysunek (s. 137) autor zapożyczył z „Izys” pochodzi od Cooke'a, że jednak Ducket, a później Thaer zaprowadzili w nim pewne modyfikacje.

Ileż melancholii jest w tym, że wynalazczość polską reprezentuje kosa do ścinania trzciny. Nie widzę w niej znamion maszyny. Jeżeli zaś autor twierdzi, że w Polsce „nie była szeroko rozpowszechniona”

² Po informacji odsyłam do rozprawy Biernackiego *Wiadomość o posiadzeniu agronomicznym w Marchwaczu pod Kaliszem zgromadzonem w celu wypróbowania młóckarni przenośnej świeżo z Anglii przywiezionej i różnych narzędzi rolniczych z niektórymi uwagami i z dwiema tablicami*. „Pamiętnik Warszawski”, t. XXI, 1821, s. 505—553. Na marginesie dodaje, że rysunek zawarty w książce Topolskiego *Z dziejów narzędzi pracy* (2 wyd. 1957, s. 310) wbrew zapewnieniu autora tej książki nie przedstawia pługa „szmalskiego”.

(s. 145), to niech poda fakty jej choćby niewielkiego „rozpowszechnienia”.

Na zakończenie wymieniam następujące nieścisłości i usterki: zamiast Łomża (s. 133) powinno być Łomna, zamiast Szkoła Rolnicza (s. 133) — Instytut Agronomiczny, zamiast Nowosil (s. 139) — Nowosiłka, zamiast „młockarka polska” (s. 143) — „młockarnia polska”, zamiast Hermbstadt (s. 143) — Hermbstädt, zamiast Drwałow (s. 143) — Drwałew, zamiast Poletyło (s. 144) — Poletyło.